

bo iak pismo twierdzi, dzień dniowi rzeczy obwieszcza a noc nocy dać naukę, nie więc osobliwszego nad insze nieprzyniosł, i choćby w nim naywiększe były przygody, większe by się ieszcze znalazły, gdybyśmy w odległej starożytności szperać chcieli; niepotrzebnie więc narzekamy i psuimy sobie przyszłość owym zbyt powtórzonym a mniey bacznie odgłosem, iż coraz gorzey. Raz wraz ani źle, ani dobrze, toby podobno mówić należało, a nie winować daremno czas, iakby się psuł i trawił ciągłością swoją.

Że coraz trwałością my niszczeimy, powszechnie to przyrodzenia iest prawo, i w tym nas nie roki, ale roczne zwroty przewyższają, które po zimowey starzyźnie wiosna omladza, ale próżny żal, gdy rzecz nadgrodzoną bydź nie może, a że właśnie przy zimowey porze rok nowy wschodzi, powtarzamy z naszym starym Kochanowskim.

Zima bywszy zeydzie snadnie,

Nam gdy śniegiem włos przypadnie,

I zima i lato minie,

A ten z głowy mróz nie zginie.

Utrata przyjaciół, powinowatych, dziątek nayszczulsze są życia naszego w pospolitym rozumieniu przygody. Żle iest wzbijać się w owych dumnych filozofów nieczułość, którzy chcąc się wynieść nad stan człowieczy, mniemaną doskonałością dumie swojej, a nie potrzebie i usłudze powszechney dogadzali. Oddaie prawy człowiek hołd przyrodzeniu, gdy tam płacze, gdzie płacz podłości nie oznacza. Owszem, czułość pocziwych serc iest zaletą. Ale tak się iey poddać, iżby niekiedy z niey wydobyć się było nie podobna, słabości umysłu iest to znakiem. Nie więc narzekać na przeciąg czasu, który to zdarza, ale znieść mężnie co w każdym czasie przydarzyć się może, człowieka godnie to nazwisko noszącego obowiązkiem iest.